

Cena „SZKOLNICTWA“
wynosi w miejscu i w pań-
stwie austro-węgierskiem:
rocznie 8 kor. (4 zlr.)
kwartalnie 2 kor. (1 zlr.)
dla zagranicy rocznie
10 koron (5 zlr.)

Numer pojedynczy kosztuje
30 hel. (15 ct.)

Inseraty przyjmuje się za
opłatą po 12 hel. (6 ct.) od
wiersza petitu za każdora-
zowe umieszczenie.

Reklamacye będą uwzględ-
niane do dni 6

SZKOLNICTWO.

ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH.

Wychodzi 5. 15. i 25. każdego miesiąca.

„Wszyscy za jednego; jeden za wszystkich.
kto nie z nami, ten przeciwko nam“.

Redakcyja i Administracyja
w Nowym Sączu
przy ulicy Matejki l. 635.

Względem nadesłanych korespon-
dencyj ścisła dyskrecyja.

Prenumeratorom udziela
Redakcyja wszelkich infor-
macyi bezpłatnie.

Numery „Szkolnictwa“ od
1. stycznia b. r. mamy w za-
pasie.

Za zmianę adresu
płaca się 20 ct., które na oży
uścić równocześnie z przesyłką
prenumeraty.

Przyjaciół naszego pisma upraszamy o rozpowszechnianie „Szkolnictwa“ w jak najszerszych kołach.

➔ Czas najwyższy wyrównać zaległość prenumeracyjną.

„Typowa“ mozaika szkolna.

„Befehłów, książek i tabel
„Stosy ślą nam ciągle nowe,
Ze w tej szkolnej wieży Babel
„Doktor Gautsch by stracił głowę...“
(Znana satyra nauczycielska S. D.)

Zacytowane powyżej słowa, choć w satyryczno-
humorystyczną ujęte zwrotkę nie są przecież żartem,
ale istotną i doświadczeniem ugruntowaną prawdą.
Dzisiejsza szkoła ludowa z wszystkimi jej dotyczącymi
planami i rozporządzeniami, z całym systemem admi-
nistracyjnym tak co do samej instytucji jak i per-
sonalu nauczycielskiego jest rzeczywiście niczem mniej
ani więcej, tylko *wieżą Babel* i nietylko, że sam p.
minister straciłby w niej głowę, ale należy przypusz-
czać, że już poprzednio wszyscy panowie radcy głowy
potracili i tym argumentem jedynie tłumaczy się za-
projektowaną przez nich *mozaikę szkolną*.

Zaczynamy od „*typów*“. Znane są one wszystkim,
ale nikt ich nie rozumie i nie wie, na co je stwo-
rzono. Szkoły w mieście nazwano „*wyższego typu*“, na
wsi zaś „*typu niższego*“, mógłby zatem ktoś myśleć,
że zachodzi między nimi jakaś zasadnicza różnica,
że pierwsze mają szerszy zakres nauki, drugie zaś
mniejszy, że do pierwszych nauczyciele muszą mieć
wyższą kwalifikację, do drugich niższą — a tu tym-
czasem niema ani cienia tego wszystkiego. Owszem
pozór z tych nazw nic nie znaczących wynikły, osła-
nia prawdę *uprost przeciwną*. Jeżeli koniecznie mają
być dwie kategorie szkół i jakąś *wyższością* i *niższością*
mają się dzielić, to szkoły wiejskie powinny się na-
zywać szkołami „*wyższej pracy*“, różnią się bowiem
od szkół miejskich tylko tem, że nauczyciel mający
tę samą kwalifikację (tylko n. b. *gorzej* wynagrodzony)
w gorszych warunkach, *na gorszych* podręcznikach,
więcej dzieci *w mniejszej* ilości godzin ma nauczyć
tego samego, co nauczyciel t. z. *wyższo-typowy*. Stwier-

dza to aż nadto jasno fakt, że bardzo wielu uczniów
ze szkół wiejskich (jedno i dwuklasowych, pobierają-
cych tylko ubocznie naukę języka niemieckiego) prze-
chodzi do szkół średnich z lepszym częstokroć skut-
kiem, niż ze szkół miejskich, które *niby specjalnie*
do egzaminu wstępnego do szkół średnich przygo-
towują.

Różnica więc jest tutaj tylko w nazwie, różnica
czysto zewnętrzna nic wspólnego z treścią nie mająca.
Władze szkolne wiedzą o tem dobrze i na tej sztu-
cznie stworzonej różnicy bardzo im zależy... *dla*
oszczędności, bo musiano by płace nauczycieli wiejskich
zrównoważyć z płacami nauczycieli miejskich a nawet
ze względu *na wyższą pracę*, uczynić je jeszcze wyż-
szymi. Nie chcą jednak widzieć, że przez ten nie-
sprawiedliwy podział, stworzono arystokrację i de-
mokrację w personalu nauczycielskim, że niejedno-
krotnie nauczyciel miejski biorąc *asumpt z wyższej*
płacy i nazwy *wyższego* typu, z fałszywą dumą na
swego kolegę ze wsi spogląda, że przez to znika
solidarność z szeregow nauczycielskich... Ale pra-
wda, zapomnieliśmy, że przecież Władzom i na za-
chwianiu tej solidarności zależy, bo zjednoczonymi
siłami mogliby nauczyciele walczyć *skutecznie* o po-
lepszenie swej nędznej, żebraczej płacy.

I zaiste, z tego zasiewu smutne dziś rodzą
się owoce. Ileż to razy nawoływaliśmy do *wspólnej*
akcyi a głos nasz tylko przez demokrację, tylko przez
proletaryat nauczycielski przychylnie przyjęty został;
arystokracya wzruszała tylko ramionami. Czyż nie
znany wszystkim czyn dekorowanego dyrektora p.
Pająka, który sprzedają książek na korzyść biednego
kolegi nauczyciela ze wsi zająć się nie chciał, bo
„nie był do tego obowiązany...?“

Ale od „*typów*“ zaszliśmy za daleko. Wracamy
tedy do „*kła, oddziałów i stopni*“.

Znowu cudowna mozaika, iście galicyjska. We
wszystkich cywilizowanych krajach rozróżniają w szko-
łach *tylko klasy*. U nas przecie inaczej — dla rozma-
itości potworzono: *stopnie, oddziały, pododdziały, kursa,*

lata nauki i Bóg wie jakie jeszcze rozgraniczenia. Istna kołowaczyna, z której ani nauczyciel, ani dziecko, ani Władze szkolne nie rozumiają. Gdyby to chociaż jaka jednostajność odnośnie do kategorii szkoły, ale gdzie tam! Mamy przykłady, że dziecko przenoszące się z jednej szkoły do drugiej, nie wiedział nauczyciel do której klasy zapisać, bo według świadectwa uczęszczało pierwotnie do *jakiegoś oddziału* a u niego są *tylko stopnie*. W kilku szkołach *jednego* okręgu szkolnego widzieliśmy *najrozmaitsze* rubryki katalogów klasyfikacyjnych; w jednej były *grupy*, w drugiej *klasy*, w trzeciej *lata nauki* i t. d. Niejednokrotnie rodzice zapytani, do której klasy chodzi ich syn albo córka, w nie małym znajdują się kłopoty i nie wiedzą co odpowiedzieć.

A już największa różnorodność panuje w szkołach wiejskich. Byłoby to rzeczą śmieszną, gdyby nie rozchodziło się o sprawę bardzo ważną, o krzywdę naszych najbiedniejszych braci, o *krzywdę ludu*. Skutkiem takiego *mozajkowego* systemu dziecko na wsi zmuszone jest uczęszczać na naukę codzienną *najmniej 6 lat* (jeżeli każdego roku ma promocję) istnieją bowiem zwykle 4 stopnie a z tych 3-ci i 4ty *nie wiedzieć z jakiej przyczyny* mają znowu po 2 oddziały czyli 2 lata nauki. Podczas gdy więc dziecko w mieście z roku na rok do wyższej przechodzi klasy — dziecko wiejskie, choćby nawet bardzo dobry okazało stopień *musi 3-ci i 4-ty stopień* (3cią i 4tą klasę) *powtarzać*, bo tak się podobało niekonsekwentnemu rozróżnianiu „*typów*“, „*stopni*“ i „*oddziałów*“.

Ale zagalopolowaliśmy się znowu! Gdzie tu posądzać Władze szkolne o bezcelowość i kołowaczynę! I w tem różniczkowaniu jest cel i to cel głęboki. Chodzi bowiem o to, by *ludowi utrudnić kształcenie* się i by prawnymi środkami *tamować oświatę* — i istotnie: uczeń zdolny pomimo dobrego postępu powtarzający klasę, zniechęca się najczęściej do nauki i lekceważy ją sobie a uczeń słaby w zbyt późnym wieku przychodzi do szkoły średniej i to nieraz jest powodem zaniechania dalszych studyów.

Na tę filisterską mozajkę otwierają się dziś jednak oczy ludu, oczy całego społeczeństwa i w niedługiej przyszłości ułoży ją sobie według swych rzeczywistych potrzeb a nie według z góry narzuconego szablonu.

Ziszczenia tych reform życzymy i nauczycielom i szkole.

Z biednych najbiedniejsze.

Któżby pomyślał, że może być ktoś biedniejszy jeszcze od nauczycieli ludowych, których nędza przysłowiowy zyskała już rozgłos, a przecież są tacy, a raczej są takie, bo żyją przecież i żyć pragną....,

wdowy po nauczycielach. O doli ich mało kto wspomina a dzieje się to chyba tylko dlatego, że los tych nieszczęśliwych istot przedstawiłby obraz tak czarny i tak ponury, iż sam kreślący go przeląkłby się może i nikt na obraz ten spoglądać by nie chciał.

Istotnie zgrozą musi przejąć każdego nauczyciela myśl, co się z żoną i z dziećmi jego stanie po jego śmierci, z tymi jego najdroższymi istotami, dla których chciałby stworzyć rozkosz, dobrobyt i szczęście — czy pójdzie na tułaczkę o proszonym chlebie czy w służbę, czy stoczą się w otchłań moralnego upadku czy umrą w szpitalu, czy z głodu zginą gdzie pod obcym dachem....

Najmniejszej przesady nie ma w tych słowach, bo taki je los czeka, a nie inny.

Po wszystkich pracownikach instytucyj publicznych, w miarę ich zasług i stanowiska dostają wdowy odpowiednie pensje emerytalne, by żyć mogły i dzieci wychować... tylko dla wdów po nauczycielach emerytur nie ma, *bo czyż żebraczą jałmużnę w wysokości 5 — 10 złr. miesięcznie* można nazwać pensją, przeznaczoną na utrzymanie? To raczej ochłap rzucony na wzgardę, to straszliwa ironia wobec grożącej śmierci głodowej!

A i tę jałmużnę czy choć wszystkie dostają wdowy? *Najwięcej jedna na dziesięć!*.. U nas niema jasnych ustaw nie wiedzieć czego żądać, o co się upomnieć trzeba więc wziąć, co dają, *jeżeli dają wogóle*, bo i odmowa może być datkiem i przyjąć ją należy.

Najnowsza ustawa państwowa unormowała pobory wdów po urzędnikach i sługach państwowych i mocą takowej pierwsze pobierają najmniej 400 złr. drugie najmniej 200 złr. rocznie *bez względu na to, ile lat zmarły mąż pełnił służbę*, tylko o wdowach po nauczycielach zapomniano, *jak zwykle*. Dla nich nie wydano żadnej ustawy, to jest: pozwolono im najmilościwiej wymrzeć z głodu, albo iść żebrac!

Ale my w imieniu tych pokrzywdzonych srode istot podnosimy nie prośbę, ale protest przed oblicze całego społeczeństwa i wołamy: *niech i im wymierzona będzie sprawiedliwość!* Nie jest że to wstydem nie dla nas i dla żon naszych, ale dla całego cywilizowanego społeczeństwa, by wdowa po nauczycielu, kierowniku przyszłych pokoleń i obywateli kraju, musiała żebranym żywić się chlebem,*) a nawet w najlepszym razie pobierała *mniejszą płacę* od wdowy *po woźnym sądowym lub dozorczy więzień?* Któryż z mężów tych nieszczęśliwych ważniejsze społeczne spełniał zadanie, któregoż żona ma prawo do większego zaopatrzenia, czyjeż dzieci staranniejsze wychowanie mieć winny?

*) Istotnie znaną nam jest jedna wdowa po nauczycielu ludowym w pow. wadowickim, która utrzymuje się z jałmużny, chodząc „po prośbie“ po dworach, plebaniach i szkołach. P. R.

W nauczycielstwie istnieją nadto (w żadnej innej dykasteryi nieznanej) anomalia co do *stałego* zajmowania posad. Znamy je zanadto dobrze, wiemy więc od jakich „względów“ t. zw. „*stabilizacya*“ zawiązała i że zdarzyć się może, iż nauczyciel zdolny i pracowity, mający wszelkie wymagane egzamina, nawet pochwały i uznania służebne, często 20 i więcej lat prowizorycznie zajmuje posadę, bo tę, o którą kompetował dano „benjaminkowi“, a o złą podawać się nie chciał. Po takim pracowniku *żona nic nie dostaje*, a cóż ona winna, że mąż jej li tylko skutkiem wątpliwej organizacyi w systemie szkolnym, albo co gorsza skutkiem rozwielnionej protekcyi i nepotyzmu „stałej“ posady przez całe życie uzyskać nie mógł, a pracował ciężko i rzetelnie?

Poruszamy tę kwestyę, jako jedną z zasadniczych z programu działalności „*Tow. naucz. lud.*“ ale głos o stanowczą reformę w tym względzie nie od nas wyjść powinien. Dla polepszenia doli urzędników państwowych zjawiają się w parlamencie różne przedłożenia rządowe — niechże więc i o nas, *jako o urzędnikach autonomicznych opiekunka nasza c. k. Rada Szkolna krajowa wobec Sejmu krajowego* nie zapomni! Niech od niej wyjdzie przedłożenie o *potrzebie podwyższenia emerytur dla wdów po naucz. lud.* (przynajmniej na 300 złr. rocznie) bo o potrzebie takiej Rada Szkolna wie aż nadto dobrze, a nad jej głosem jako kompetentnym i uprawnionym, może nie przejdą tak jak nad naszymi petycyami, z lekkim sercem do porządku dziennego.

Nowe środki ogłupiania.

Z ery Dra Bobrzyńskiego.

Ciąg dalszy.

Nie mogę również pogodzić się z zapatrywaniem autora instrukcyi, który do rachunku pamięciowego zanadto wielką przywiązuje wagę, przepisując (str. 91 instr.) „aby rachunek pamięciowy *na wszystkich stopniach* systematycznie był uprawiany i to tak liczbami niemianowanymi jak na zagadnieniach praktycznych“, zaś na str. 120. „że każdy rodzaj zagadnienia piśmiennego *poprzedza* rachunek pamięciowy, który służy do wyjaśnienia (!) i uzasadnienia (!) sposobu postępowania i wysnucia (!) zasad wykonywania działań rachunkowych cyframi — dalej, że samodzielny rachunek pamięciowy w zakresie 1000 powinien być systematycznie i kolejno, działanie po działaniu, w całym zakresie uprawiany“.

Wiadomo przecież wszystkim, nietylko nam nauczycielom ale każdemu kto kupuje lub sprzedaje, że gdy chcemy coś dokładnie obliczyć **używamy zawsze rachunku piśmiennego!** Nie widziałem dotąd kupca, przemysłowca ani rzemieślnika, któryby zagadnienia, gdzie rozchodzi się nawet o pojedyncze

guldeny — liczył kiedykolwiek pamięciowo! A cóż dopiero mówić, gdy w grze są dziesiątki lub setki złr.??...

Kto zresztą chce twierdzić jak autor instrukcyi, że rachunek pamięciowy „*wyjaśnia i uzasadnia*“ sposób postępowania przy wykonywaniu działań rachunkowych cyframi — ten jest tak samo jak autor tej uwagi — czystej krwi blagierem, który mógł zbałamucić dra Bobrzyńskiego — ale nauczyciela myślącego w pole wywieść nie potrafi.

Bo gdyby tak było rzeczywiście, naówczas zasada: „*że cała nauka (i zatem i rachunków) opierać się winna na poglądzie*“ byłaby z gruntu fałszywą. Czyż nie jest niedorzecznością, które tylko w głowie autora instrukcyi wylęgnać się mogło, aby dziecko 6-, 7- lub 8-letnie na podstawie rachunku pamięciowego (a więc czynności duchowej) wysnuwało zasady i sposoby do przeprowadzenia rachunku piśmiennego? Jeżeli zasada autora jest dobra — dlaczego jej nie stosują w szkołach średnich? Tam bowiem uczą całkiem inaczej, mianowicie, że z przeprowadzonego rachunku piśmiennego wysnutem bywa uzasadnienie i wyjaśnienie całego postępowania. Nadbył wreszcie widzieć tego mędrca, który potrafi na podstawie *rachunku pamięciowego* wysnuć zasady i sposoby do przeprowadzenia rachunku piśmiennego — gdyż byłby to okaz niezwykle, jakiego brak dotąd w naszych szeregach.

Lecz wracam do głównej sprawy t. j. wykazania, że rachunek pamięciowy w szkole ludowej *musi być na drugim planie*, zaś cały nacisk położyć należy na ćwiczenia piśmienne i obliczanie piśmienne przystępnych i z życia praktycznego wziętych przykładów. Jeżeli postępowanie takie będzie zaniechanem t. j. gdy rachunek pamięciowy będzie miał pierwszeństwo przed piśmiennym, naówczas lepiej zamknąć szkoły, szczególnie jednoklasowe, bo szkoda: czasu i atlasu...

Zaznaczam wszelakoż, że rachunek pamięciowy być musi, szczególnie na I. stopniu nauki, gdzie w zakresie liczby 10 nie można przeprowadzać ćwiczeń piśmiennych; dalej, że rachunek pamięciowy i na dalszych stopniach nauki jest niezbędny, lecz przy rozwiązywaniu *łatwych zagadnień*, lecz nigdy o 3. lub 4. czynnikach albo też ponad tysiąc — już zgoła przy zagadnieniach kombinowanych.

Niechaj szkoła tak uczy, aby dzieci ze swej pracy korzystać mogły w przyszłości!

Przypominam wreszcie, że liczne doświadczenia pouczają nas, iż w takiej szkole, gdzie nauczyciel w myśl instrukcyi przywiązywał więcej wagi do rachunku pamięciowego aniżeli piśmiennego, tam dzieci po kilku latach tak pamięciowo jak piśmiennie rachować nie umiały.

Wynika przeto z powyższego, że rachunek pamięciowy w szkole ludowej musi być ograniczonym do pewnych działów — a nie jak jest dotąd, że traktowanym bywa na równi z piśmiennym na wszystkich stopniach nauki i przy wszystkich działach rachunkowych.

(C. d. nast.)

Echa ze Stanisławowskiego Zjazdu.

Ciąg dalszy.

Żywą dyskusję wywołała jeszcze sprawa udzielania zapomóg członkom Towarzystwa pedag., w sprawozdaniu bowiem znaleziono pod tym tytułem w niektórych Oddziałach zbyt wygórowane sumy, podczas gdy dla innych nie wydano na ten cel ani centa. Wogóle sprawa zapomóg przedstawia nader drażliwą kwestyę, podnosiły się bowiem zarzuty, że udzielana bywa członkom bynajmniej na to nie zasługującym z pominięciem prawdziwie biednych i potrzebujących, że używane bywają do celów agitacyjnych, że wielu z nauczycieli tylko dlatego chwilowo zapisuje się do Tow. pedag. by uzyskać zapomogę i t. p.

Ażeby zapobiedz takim nadużyciom na przyszłość postawił p. Balicki wniosek, by w sprawozdaniu nazwiska obdarowanych publikowano, ale wniosek ten nie znalazł należytego poparcia i upadł — utrzymało się tylko żądanie p. Kubika, by Zarząd Główny na każdym Walnym zjeździe przedkładał księgę zapomogową do przejrzania, ktoby sobie tego życzył. Jest to jak najwyraźniej złożony wyraz nieufności dla Zarządu głównego, żąda bowiem w grzeczny sposób rozszerzenia kontroli nad manipulacją funduszami Towarzystwa, które dotąd zbyt wielkie pokrywały cienie.

Z kolei nastąpił referat p. Piórkiewicza p. t. „Jakie stanowisko ma zająć Towarzystwo pedag. przy najbliższej sesji sejmowej w sprawie stosunków służbowych nauczycieli ludowych“.

Że referat pod takim tytułem zjawił się na porządku dziennym Walnego zgromadzenia, to rzecz prosta, stało się tylko pod presją żądań nauczycielstwa sformułowanych w całym szeregu artykułów „Szkolnictwa“ — ale bądź co bądź i to już dobry objaw, bo wskazuje, że Towarz. pedagog. przychodzi (choć zbyt późno) do przekonania, że nauczyciele dłużej blichtrzem pięknych obietnic tumanić się nie pozwolą. Otwarcie Towarz. pedag. do tego przyznać się boi, to też p. Piórkiewicz (jako członek Zarządu głównego, znający więc jego tajemnice) we wstępie swego referatu oświadczył, że Zarząd gł. wierny swoim tradycjom (!) stojąc na raz obranem stanowisku, dążyć będzie i w roku przyszłym (tak jak gdyby w innych latach dążył! Przyp. spraw.) do polepszenia bytu nauczycieli szkół ludowych i poprawy stanu szkolnictwa ludowego w kraju naszym (?).

Referat, łącznie z nadesłanymi wnioskami Zarządów oddziałowych zamknięto następującą rezolucją:

Walne Zgromadzenie poleca Zarządowi Główn. wniesienie petycji do Sejmu a) o polepszenie bytu nauczycieli w szkołach wszelkiej kategorii przez odpowiednie (?) podwyższenie płac;

b) w sprawie art. 35. i 40. ust. szk. kraj. z d. 1. stycznia 1889 dotyczącej zniżenia obowiązkowej służby nauczycielskiej z 40 lat na 35;

c) o wstawienie do budżetu szkolnego krajowego kwoty 5.000 złr. na pokrycie kosztów wysyłania corocznie dziesięciu nauczycieli szkół lud. za granicę celem dokładnego zaznajomienia się ze szkolnictwem zagranicznym (?).

Nad każdym z tych punktów toczyła się osobno dyskusya, szczególnie punkt a) wypełnił całe jedno posiedzenie. I dziwić się niema czemu, jest to bowiem najboleśniejsza strona nauczycielskiego bytu, każdy więc dał wyraz swym żalom i każdy w innym sposobie szukał na nędzę lekarstwa. Pomimo różnorodności zdań, zgodzono się jednak ostatecznie i prawie jednomyślnie (co z uznaniem podnosimy) na wniosek pp. Balickiego i Mayera by żądać zrównania płac nauczycielskich z płacami urzędników państwowych trzech najniższych klas (jest to dawna piosnka „Szkolnictwa“) a tem samem odrzucono wszelkie projekta procentowych podwyższeń, które tylko rozlicznym nadużyciom inspektorskim i protekcyom obszerne do działania pozostawiają pole.

Nad punktem b) dwa zasadnicze objawiły się zdania a mianowicie: 1) meritum rezolucyi referenta, by żądać zniżenia lat służby nauczycielskiej na 35 i 2) wniosek r. Mayera, by żądać zniżenia na 30 lat.

P. Mayer uzasadniał swój wniosek przede wszystkim tem, że już przed 15-tu laty Towarz. pedag. za inicjatywą ówczesnego prezesa ś. p. Sawczyńskiego żądało zniżenia lat służby na 30, jest przeto wprost niekonsekwentną, zmieniać obecnie żądanie i to z własną krzywdą, powinniśmy bowiem mieć jasno wytknięty cel naszych żądań, wiedzieć czego mamy prawo się domagać i ani na literę od postulatów naszych nie odstępować. Zresztą, jeżeli żądamy zrównania płac naszych z płacami urzędników państwowych, to mamy prawo żądać zrównania i wszelkich prerogatyw naszych z ich prerogatywami, a przecież nikt chyba nie wątpi, że praca nauczyciela ludowego jest cięższą i bardziej siły absorbującą od pracy profesora gimnazjalnego, powinna zatem trwać krócej i 30 lat jest najdłuższym i wymiarem.

Gdybyśmy rozsądnemu człowiekowi przedstawili obydwie wnioski zupełnie przedmiotowo, nawet bez wszelkich motywów i uzasadnień i spytali się go, który z nich uchwalonym zostanie, odpowiedziałby niezawodnie, że wniosek o zniżenie lat służby na 30,

bo jest dalej sięgającym i więcej nauczycielstwu zapewnia korzyści a któżby był tak śmiesznie naiwnym, by popierał i uzasadniał to co jest gorsze!...

I nikt pewnie z logicznie myślących ludzi inaczej nie sądzi... ale mimo to na Walnym Zjeździe w Stanisławowie stała się rzecz dziwna i niczem niewytłumaczona, rzecz, o której ani filozofom się nie śniło... W głosowaniu upadł wniosek p. Mayera a przyjęty został wniosek Zarządu głównego żądający zniżenia lat służby na 35, to znaczy że nauczyciele sami dobrowolnie głosowali na własną szkodę, to znaczy: że zaparli się swych własnych żądań i przed obliczem „sztabowców“ stchórzyli. Była wprawdzie nieliczna gromadka odważniejszych, którzy za wnioskiem p. Mayera podnieśli ręce, ale było ich mało, bardzo mało... Cześć im i uznanie!

Spyta może kto: a czemuż uzasadniono potrzebę uchwalenia wniosku Zarządu głównego? Odpowiemy krótko: frazesami i jeden z nich nawet przytoczymy... dla jego charakterystycznej śmieszności. Mianowicie p. Müller oświadczył, że istotnie przed 15. laty żądało nauczycielstwo zniżenia lat służby na 30, ale gdy się przekonało, że takiego zniżenia otrzymać nie może, prosi teraz o 35 lat. To tak znaczy: że gdy się przekonamy, iż i tym razem nie zniżą nam służby nawet na 35 lat, to już całkiem prosić nie mamy prawa i musimy się pogodzić z 40. latami.

Ależ sędziwy p. Müller, szkoda tych siwych włosów na udowodnienie takiej niekonsekwencji! Gdzież logika w twoich wywodach? Przecież rezultaty uchwał sejmowych mają być zastosowane do naszych żądań a nie my mamy stosować do nich żądania własne, bo w takim razie wcale prosićbyśmy nie potrzebowali i dali by nam to, co nam dać chcą i bez prośb.

P. Małota również wyrwał się jak Filip z Kopeni, że byłoby niekonsekwencyą (?) wnosić petycję o zniżenie służby do lat 30, bo sprawa ta już jest na dobrej drodze i z pewnością dostaniemy lat 35! Ależ w takim razie, po co prosić, po co wogóle wnosić petycję, jeżeli sprawa jest już na dobrej drodze. A jakimże cudem żądanie lat 30, może popsuć sprawę (słowa p. Piórkiewicza) kiedy z pewnością mamy dostać lat 35? Toż choćbyśmy nawet o zniżenie do 15 lat prosili, nie by to sprawy popsuć nie mogło, bo dadzą nam tyle, ile sami zechcą, w tym więc wypadku podobno lat 35. Żądanie nasze ma być jednak stałą normą tego, co się nam należy, bez względu czy uzyskamy, czy nie.

Uchwalenie wniosku Zarządu głównego jest jedynym z haniebnych momentów stanisławowskiego Zjazdu. A będzie ich jeszcze więcej!... (C. d. nast.)



Posłowi Potoczki ad memorandum.

Quousque tandem abutere patientiam nostram: Potoczki et tutti quanti!

Chociaż p. Szczepanowski miał powiedzieć piękne słowa: „Uczoność a mądrość, to nie jedno“ — mimo to pozwolę sobie na razie przyjąć treść tych słów jako identyczną i powiem: „Lepiej z mądrym lub uczonym zgubić, niż z głupim znaleźć“. (Przysłowie).

Pojęcie przeciwległe słowa „mądry“ lub „uczony“ jest rzeczywiście podług logiki (jak to „Szkolnictwo“ zaznaczyło) „niemądry“ — „nieuczony“ (Potoczek) ale też dalej logika mówi, że słowo „niemądry“ — znaczy w znaczeniu sprzecznym (nie w przeciwległym) — głupi!

Głupi ten, który chce mieć nauczyciela dla swych dzieci człowieka ograniczonego: „Ein solches Subject kann nur Bauer werden, wozu aber nothwendig gehört, dass der Mensch auch nur die Bedürfnisse eines Bauers habe“ (Nordmann). Wiadomo, co znaczy w języku niemieckim „Bauer“. Oznacza człowieka pod względem materialnym, moralnym, intelektualnym najniżej stojącego — znaczy po prostu niewolnika (bydlę).

Widać, że Potoczek chętnieby widział lud takim; ale kto ma takie przekonania, czemuż jest sam?...

Że „chłop rozumu na jarmarku się nauczy“ to prawda — ale jakiego rozumu? Nauczy się sofisteryi, nauczy się burzenia tego, co jest — bez świadomości postawienia na miejsce ruiny czegoś lepszego.

Przez wyborcze te turnieje,
Przy oświacie szczytnej (targowej) ludu,
Lud widocznie moralnieje
Błyskawicą jakby cudu:
Nie chce orać, ni pracować,
Ale za wzorem Genewy (Potoczka)
Chce wybierać i spiskować,
Siejąc wokół zgubne plewy“. (Fredro).

O ile znam Potoczka, nauczył się tenże także rozumu na jarmarkach — stał się sofistą swego rodzaju, aby omotać chłopów w celach egoistycznych, co mu się dotychczas udało.]

Panie Potoczek, mędrca z targowicy, — zamiast stawiania pytań: „Czego my żądamy od nauczyciela i szkoły?“ — lepiej postaw sobie pytanie: „Czego my, wybory, żądamy od posła ludowego?“ Ja ci odpowiem w imieniu wyborców: „Żądamy, abys popierał sprawy ludu, któremi są: oświata i dobrobyt — i odwrotnie: dobrobyt i oświata, gdyż jedno bez drugiego pomyśleć się nie da apodyktycznie.“

Kto zatem żąda na nauczycieli ludzi do tego zawodu nieprzygotowanych, — ten nie chce oświaty a tem samem i dobrobytu i odwrotnie — ten jest wrogiem ludu. Panie Potoczek: abstine et sustine!

Niech zresztą obsadzą wszystkie posady nauczycieli djakami, organistami, lokajami etc. jak chce

Potoczek; niech im dadzą naszą żebraczą płacę — my nie będziemy im tego zazdrościli; niech nas wszystkich ukwalifikowanych suspendują — pójdziemy w świat, głosić zwycięstwo głupoty nad rozumem; lecz dopóki my jesteśmy nauczycielami i dopóki żądają od nas wyk-ztałcenia, pracy nadmiernej, odpowiedzialności wygórowanej etc., tak długo nie przestaniemy żądać za to odpowiedniego wynagrodzenia, choćby takich Potoczków stało 100 na nas jednego; będziemy walczyli o swoje prawa: usque ad finem.

Powtarzam to jeszcze ad memoriam Potoczków et tutti quanti, że jeżeli nam nie uczynią zadość naszym słusznym żądaniom może cierpliwość nasza przebrać miarkę i staną s.ę rzeczy nadzwyczajne.

Nie są to strachy na Lachy — Panowie! — bo kto zna choćby trochę tajnie usposobienie nauczycieli, ten przyznać słusność tego twierdzenia musi!

Więc albo rozpuśćcie nas na 4 wiatry wszystkich ukwalifikowanych, nim z głodu pomrzemy (czem prędzej, tem lepiej) a miejsca nasze obsadźcie lokajami — albo dajcie nam chleba tyle, ile nam się należy — dajcie nam sprawiedliwość, bo „Sine justitia, quod sunt civitates, nisi magna societas latronum“ (*Św. Augustyn*). Tego tylko chcemy, a jeżeli to mieć będziemy, uznamy dobre chęci naszych serdecznych, uznamy ich rzeczywiście za serdecznych t. j. dobrze życzących nauczycielstwa, oświacie, a pośrednio i ludowi, a wtenczas wyteżymy siły nasze aż do upadłego bez narzekania, dla dobra wszystkich!

Mówię wam, panowie Potoczki et tutti quanti, dotychczas jesteśmy jeszcze tylko widzami prawie teatru w mowie będącego, lecz maluczko, a wystąpimy jako aktorzy in gremio: „Wir lernen vom Feinde!“

Jak zaznaczyłem, powie niejeden: Strachy na Lachy! Otóż, nie są to „strachy na Lachy“. Powiem wam tylko jeden wypadek: kto zaręczy, że nauczycielstwo doprowadzone do ostateczności „per varios casus, per tot discrimina rerum“, zwątpiwszy o swem polepszeniu niedoli, — doprowadzone do ostatecznej nędzy, do desperacji — nie przerzuci się rzeczywiście do obozu pragnącego wywrotu porządku obecnego — cóż wtedy stać się może?! Na tę myśl włosy na głowie stają: „Vhe tibi videnti, quia mox post gaudia flebis!“ — Wpływ tylu tysięcy ludzi inteligentnych, zdesperowanych, na ludzi o wykształceniu jarmarczonym (i otoczka) — okropny!

Dotychczas każdy nauczyciel paraliżuje dążenia jarmarczników Potoczka, ale w końcu zacznie się cicha, dalej forte i fortissimo gra na namiętnościach jarmarczników (nazwijmy ich: bracia Potoczki) a wtedy — cóż?! Historia resztę dośpiewa. „In der Noth frisst der Teufel Fliegen!“

Spółczeństwo obecne wisi na włosku i tylko jeszcze trochę strachu przed kulami trzyma w części

jarmarczników (Potoczków) na wodzy — lecz niech tylko struna nateżona przez nauczycielstwo pęknie, a porządek społeczny mimo kul i bagnetów pryśnie, ze stratą wprawdzie naszą (lecz my nic nie mamy do stracenia) ale też i z ogromną klęską dla naszych serdecznych!

Przyznacie pp. jarmarczniki, że obecnie, gdzie tylko wdał się nauczyciel wyjątkowo, czego nie pochwalamy, w niewłaściwą agitację, tam sprawa na niekorzyść naszych serdecznych wzięła górę. Wprawdzie nauczyciel dotyczący ukarany został srodze — i to może was panowie uspokaja, że to jest contra-broń wasza! O. nie! Świadomi, co nas czeka, z tem większą perfidią będziemy działali, bo świadomi także, że do nas należy świat!! Stany: Nährstand und Lehrstand nigdy nie zaginą a oba razem będą stanowili kiedyś o doli i niedoli społeczeństwa. Stany te nie uznają żadnej arystokracji rodowej, żadnej szlachty oprócz szlachetności serca, — uznają li tylko prawo boskie i ludzkie!

Dotychczas walczyliśmy tylko prawie słowami bezskutecznie, lecz: „Mit Worten lässt sich trefflich streiten, mit Worten ein System bereiten“. Mephistopheles.

Koniec wieku XIX. jest stanem przejściowym, jest walką ostateczną między uciskającymi i uciskionymi, a ponieważ ostatnich jest więcej, niezawodnie więc zwycięstwo po stronie ostatnich nastąpić musi!

Historia i logika radzą, że lepiej poddać się dobrowolnie, zlać się ze zwycięzcami (in spe) niż bronić się do upartego. Zachód zrozumiał to już dawno, nie chcą jeszcze zrozumieć nasi stańczycy, ci pragną hegemonii, pragną ogłupiania ludzi na podstawie: „Solange die Thoren nicht aus der Welt verschwinden, wird unter ihnen stets sein Brot ein Kluger finden!“

Otóż panowie Potoczki et tutti quanti, źle się bawicie, dla was to jest kwestyą dyet i zaszczytów, nam idzie o życie!

Z obozu spokojnych, cierpliwych, cichych,
zadowolonych względnie, lecz któremu
wreszcie już cierpliwości brakuje
nauczyciel

Za 25-letnią pracę!

(List z kraju).

Przechodząc onegdaj ulicą spotkałem kolegę p. Ch. nauczyciela z Rakowca (okr. horodeńskiego). Obraz nie do opisanego. Mdle i zapadłe oczy, blade twarz, chwiejny krok upewniły mnie, że z nim musiało stać się w niedawnym czasie coś niezwykłego; coś, co go tak złamało na duchu i ciele. Serce mi się kurezowo ścisnęło na widok szczerzego i cichego od ćwierć wieku pracownika na polu oświaty, więc wpatrzyłem się w niego osłupiały nie mogąc zdobyć się nawet na słowa powitania. Zrozumiał biedak moją

zdziwienie, uśmiechnął się gorzko starając się przytłumić łzy, które mimo tego rześsiście potoczyły się po bruzdami poranej twarzy; nagle uchylił kapelusza i milcząco wskazał na głowę, na której czerwieniła się długości palca rana, pokryta świeżo skrzepłą krwią. Domyśliłem się, że cios ten ktoś mu zadał, lecz kto i za co?... Przecież ten spokojny człowiek, pierwszy pracownik w powiecie; nie grający w karty ani hołdujący podobnym namiętnościom, które smutny epilog mieć mogą, żył wyłącznie szkołą i poświęcił się dla ogólnego dobra ludu. Szereg domysłów tłoczył mi się do głowy zanim on zdołał wykrztusić: „To napad chłopów“. Zimny dreszcz przebiegł mi ciało — nie chciałem wierzyć. Człowiek, który dla ludu morzył się 25 lat, który w ofierze wszystkie przyjemności życia, a nawet zdrowie, odbiera obecnie za swe niezmordowane trudy... pałką po łbie! Istne hajdamactwo!

Przyczyny spisku, uknutego na jego życie na razie nie podaję, bo nie jest dokładnie zbadane, nie omieszkam jednak uczynić tego po przeprowadzeniu śledztwa sądowego, które jest już w toku. Tymczasem ograniczam się na nagim fakcie, jak mi go kolega opowiedział:

„Było to przed tygodniem. Wracam późno wieczorem od kowala, któremu za jakąś tam naprawkę w szkole, odniosłem był pieniądze. (Zdziwił się pp. Czytelnicy, dlaczego nie zaniósł pieniędzy w dzień lub nie odesłał sługą? W dzień nie ma czasu, bo, doprowadziwszy do bardzo licznej frekwencji, je — jak to mówią — obiad na progu szkolnym; odesłać nie miał kim bo na sługę go nie stać). O paręset kroków od szkoły wysunął się z pobliskich krzaków chłop z zarzuconym na głowę kozuchem i zbliżył się w mgnieniu oka do mnie. Nie spodziewając się niczego złego zatrzymałem się i spytałem: Kto to? W tej chwili uczułem silne uderzenie kołem w głowę. W oczach mi się zaćmiło i ze strachu zacząłem wołać o pomoc, uciekając co tchu na oslep. Chłop jakiś pędził za mną, lecz z obawy, żeby kto na mój krzyk nie przybiegł, znikł w ciemności, ja zaś wróciłem zbroczony krwią, dygocząc na całym ciele do chaty kowala. Tu przenocowałem a rano wróciłem do dalszej pracy, donosząc równocześnie o zajściu do żandarmeryi“.

Gdy skończył opowiadanie, ze łzami w oczach rzekł do mnie: „Nie tak cierpię na ciele jak na duchu, bo wydaje mi się, że 25-letnia moja praca runęła obecnie jak gmach lichy zbudowany“. Biedny kolego! nie tyś winien, że lud ciemny, ale społeczeństwo, które jest motorem jego wychowania i władza, która cię w jego oczach przedstawia żebrakiem i uważa li tylko za bydlę robocze.

(Po sądowym zbadaniu sprawy, o fakcie tym napiszemy więcej. P. R.)

Wiadomości potoczne.

System sztucznego werbowania do tak zw. „kółek konferencyjnych“ w okręgu lwowskim szerzy się na wielką skalę. Jak już poprzednio donosiliśmy, p. Kühner z Kaltwasser zaprasza członków po niemiecku i to z polecenia Rady szkolnej okr. ale i ten sposób widocznie nie dopisuje.... Jako dowód mamy dziś pod ręką oryginał pisma więcej pomysłowego, Zarządu kółka konferencyjnego w Skniłowie, który nie chcąc posiedzeń urządzać przed pustymi ławkami, z góry pragnie się zapewnić, czy też są tacy głupi, którzy na nie przybędą. Pismo to brzmi:

L. () Szanowny Zarządzie!

Dnia 4. grudnia 1897 t. j. w sobotę o godzinie 2 po południu odbędzie się posiedzenie kółka konferencyjnego w Skniłowie, na które uprzejmie zaprasza się. Z uwagi, że na posiedzenie to zjedzie 2. pp. delegatów Tow. Pedagog. przeto podpisany chciałby wiedzieć już naprzód, czy Szan. Zarząd zechce wziąć udział i dlatego uprasza o pisemne oświadczenie się: „Przybędzie“ — „Nie przybędzie“, a na odpowiedź tę oczekuje się najdalej do 20 listopada 1897 którą pisemnie nadesłać należy. (Następuje porządek dzienny).

Czem to więc już nie werbują nauczycieli do Towarz. Pedag.? Pomysłowy Zarząd w Skniłowie sprowadza nawet dwie sztuki delegatów ze Lwowa i sądzi, że na oglądanie takich okazów ktoś więcej przybędzie!... Jest nadzieja, że w przyszłości na posiedzeniach takich będą dawane przedstawienia akrobatyczne przy odgłosie katarynki ale chyba i to... „Nic nie pomoże!“

Jeszcze jeden „baciarz“! Donoszą nam, że takim szlachetnym przydomkiem nazywa nauczycieli inspektor okr. chrzanowskiego p. Jan Bieroński. O różnych innych „dodatnich“ przymiotach tego pana, którymi zapewne pragnie sobie stałe zamianowanie uzskać, napiszemy w przyszłości! Dziś tylko z emparą wołamy: *Vivat sequens!*

P. Stanisław Polaczek urzędowy adorator Tow. Pedagogicznego zdając sprawę z Walnego Zjazdu jako delegat oddziału na posiedzeniu w Szczakowej, powiedział między innymi, że początkowo po przemówieniu p. Mayera, sam miał zamiar przystąpić do „Tow. naucz. lud.“ ale zbadawszy rzecz, przyszedł do przekonania, że „Szkolnictwo“ przedstawia tylko same ujemne strony w nauczycielstwie więc nie zgadza się z jego tendencją.

Nie wiemy, skąd p. Polaczek wpadł na domysł identyfikowania „Towarz. naucz. lud.“ z „Szkolnictwem“ — co zaś „ujemnych stron“ nauczycielstwa dotyczy, to cóż my winni, że jest ich więcej, niż dodatnich i że sam p. Polaczek własną osobą jedną do nich dodaje kartę?

Może p. Polaczek być pewnym, że i bez niego grono członków Tow. naucz. lud. jest liczne, a wstępują do niego bez uprzedzeń i bez analizy ci wszyscy, którym nie innego tylko *wspólne dobro nauczycielstwa* leży na sercu.

Noworocznik nauczycielski na rok 1898 wydany staraniem Redakcyi „Szkolnictwa“ wyjdzie z druku z początkiem grudnia b. r. w objętości 5½ ark. i oprócz kalendarjum. licznych prac z dziedziny stosunków nauczycielskich wierszem i prozą, *pióra najwytworniejszych naszych współpracowników* i części gospodarczej zawierać będzie heliografiowany portret, p. *Józefa Gutowskiego*. redakt. Szkolnictwa i prezesa Towarzystwa naucz. lud.

W każdym domu nauczycielskim powinien się znajdować ten noworocznik!

Płace sług rządowych wynosić będą, wedle świeżo przedłożonego austr. rzbie poselsk. projektu 700, 600 500 i 400 zlr.; odpowiedni zaś dodatek aktywalny 50, 30, 25 i 20% płacy dodatek zaś służebny po 50 zlr. za każde 10 lat służby.

I cóż na to po-eł Pó-czek, któremu 300 zlr. dla nauczyciela ludowego zdaje się zbyt wygórowaną sumą? Czyż służy rządowi godniejsi lepszego losu i czyż ich lud tak samo jak nauczycieli nie oplaca?

Cięzka walka o byt „Głos podolski“ donosi: „Kasa oszczędności miasta Tarnopola rozpisała konkurs na woźnego z roczną płacą 400 zlr. Przed upływem terminu zgłoszonych już jest siedemnastu petentów, wśród nich jeden *nauczyciel ludowy*. jeden budowniczy młynów, kilku z ukończoną szóstą klasą gimnazjalną. Dosadnie scharakteryzowany jest w tem kierunku wyścigów ludzkich za kawałkiem chleba.

Dla ubogich wdów po nauczycielach ludowych jest do nadania wsparcie dożywotnie z fund. Siemianowskich. Termin podań do Wydziału krajowego do 31. grudnia b. r.

Sejm gal. zwołany będzie na 15. grudnia b. r. Przypominamy Szan. naszym Czytelnikom, by z wczasu przysposobili petycje i oddali je w ręce swoich posłów.

Na fundusz posagowy nadesłali pp. J. B.... 20 ct., M. R.... 50 ct.

Jubileusz czterdziestoletniej służby nauczycielskiej obchodził dnia 31. z. m. p. *Józef Kublin*, kierownik szkoły w Leżajsku.

Na budowę kaplicy szkolnej w Nowym Sączu złożyła Redakcyja naszego pisma 5 koron.

Referentem spraw ekonomiczno-administracyjnych przy gal. Radzie Szk. krajowej mianowanym został radca Namiestnictwa Link Henryk.

Piśmiennictwo.

„**Nasza Monarchia**“. Prowincye austriackie podczas 50 letniego jubileuszu panowania Jego Ces. i Kr. Ap. Mości Franciszka Józefa I. — Zeszyt IX. tego wspaniałego dzieła, odtwarza w szeregu przepysznych rysunków oraz doskonałych teksów, objaśniających cuda alpejskiego kraju *Karyntyi*. Galeryę obrazów tego zeszytu rozpoczyna widok ogólny stolicy Celowca, z kolei następują oryginalne zdjęcia Alojzego Beera jak: Stary i nowy plac, pomnik Maryi Teresy, Maria Worth; Brzeże (widok ogólny, ruiny Petersbergu i Geiersbergu; św. Wit, W. Ostrowica, Villach, Bleiberg, jezioro Ossyackie i Velden; Vilcza-

hora, Trzebiż, Rabelski wodospad, Górny Trzebiż; Jezioro Rabelskie, Zawód, Siny Tumpf, wodospad Melniku; Millstatt, św. Kri; Grossglockner, Górac. Józefa.

Co miesiąc wychodzi jeden zeszyt po cenie 1 korony. Całość dzieła w 24. zeszytach złoży się w grudniu 1898. Zamawiać można we wszystkich księgarniach lub u wydawcy Georga Szelińskiego w Wiedniu, I, Stefansplatz 6.

„**Nowy słownik polskiego i niemieckiego języka**“. Nakładem Maurycego Perlesa w Wiedniu i G. Cetneszvera w Warszawie, wychodzić zaczął zeszytami nowy dokładny słownik polskiego i niemieckiego języka, którego autorami są pp. profesor Franciszek Konarski, Adolf Inlender i dr. Albert Zipper. Całe dzieło obejmować ma około 180 arkuszy druku i odpowiadać potrzebom wszystkich warstw społecznych. Cieszyć się prawdziwie należy, że znalazł się ktoś wreszcie, który nie lękając się olbrzymiej, żmudnej pracy, zabrał się do stworzenia takiego dzieła. Obecnie posiadamy, w handlu księgarskim, tylko jeden słownik większy, Arkoczego, lecz ten jako napisany przez cudzoziemca, znającego język polski tylko z gramatyki, potępiony został przez krytykę zaraz po zjawieniu się. Jeżeli autorowie ominą błędy w które popadli ich poprzednicy i dadzą nam dzieło praktyczne, odpowiadające potrzebom chwili obecnej, to zaprawdę dobrze zapiszą się w literaturze. Pierwsze dwa zeszyty, które mamy przed sobą, każą spodziewać się tego, a także zewnętrzna strona wydawnictwa przedstawia się bardzo ładnie.

Pojedyncze zeszyty po cenie 30 ct. wychodzą u wydawcy M. Perlesa, Wiedeń, I, Seilergasse 4.

U r y w k i.

Walka z ciemnotą nawet bez zwycięstwa jest wielką zasługą.

Kto się wyrzekł wolności i prawdy, ten zaledwie jest człowiekiem.

Błędy drugich poprawiać swoimi błędami, jest to samo, co trucizną leczyć trucizną.

➡ **Najbardziej rozpowszechnione pismo polskie w Galicyi** ➡

„Kurjer Lwowski“

wychodzi we Lwowie **codziennie** niewyłączając niedziel i świąt pod redakcyą HENRYKA REWAKÓWICZA.

„Kurjer Lwowski“ jest najtańszem pismem codziennem, które nadto daje co tydzień bezpłatny dodatek literacki p. t.

„TYDZIEN“

wychodzący pod redakcyą Bolesława Wysłoucha.

Oprócz tego prenumeratorowie „Kurjera Lwowskiego“ mogą nabywać po cenie zmniejszonej „Echo muzyczn, teatralne i artystyczne“, miesięcznie 72 ct. — oraz **Tygodnik mód i powieści** najstarsze pismo polskie ilustr. dla kobiet. Kwartalnie 1 zlr. 80 ct. **Miesięczna** prenum. na „Kurjera Lwowskiego“ dla pp. Nauczyciel-ludowych w Galicyi wynosi 1 zlr. Pieniądże najtaniej przesyłać przekazem pod adresem: Administracya „Kurjera Lwowskiego“ Lwów.

Autonomiczna troskliwość.

(List z kraju.)

Mamy w Przeworsku 5-cio klasową szkołę męską, i 5-cio klasową żeńską razem o 12 siłach nauczycielskich. Działwy szkolnej ucześnieza bardzo wiele, siły nauczycielskie dobre i pracowite, cóż kiedy budynku niema, któryby mógł tyle klas pomieścić. Wprawdzie nie dawno temu, bo jeszcze przed laty 30, uchwalono postawić budynek szkolny, złożono na ten cel 8.000 złr. zwieziono już kamienie, wapno i cegły, znalazło się i miejsce odpowiednie... to wszystko było jednak przed laty 30... cóż kiedy czas, zdrajca, psuje wszystko i niszczy. Nie dziwnego — wszak upłynęło więcej niż ówieré wieku od chwili, kiedy praojcowie nasi powzięli tak szlachetne zamiary, więc w ciągu tak długich lat... zapewne zbudowano wspaniały gmach!.. Nie, tylko kamieniami przeznaczonymi na szkołę, żydzi obmurowali sobie okopisko, wapno wyschło, cegła się skruszyła i ulotniła A pieniądze? Nie wiem, — zapewne się procentują.. i urosły obecnie do ogromnej sumy około 40 tysięcy, licząc na procent składany. Wszystko to być może... tymczasem... itd., jak tam powiada Krasicki.. Na domiar nieszczęścia i plac pod budowę nowej szkoły obecnie pokazał się za mały... Zatem po 30-tu latach pracy i zabiegów około świątyni oświaty, mamy... kompletne zero. Trochę mniej niż zero, bo szkoła obecnie istniejąca, podzielona jest na trzy — czy cztery budynki, na czem oświata najwięcej zyskuje, bo przez to umożliwione jednolite kierownictwo, ściśle przestrzeganie wszelakich przepisów, itp. Trzeba zresztą wziąć pod rozwagę, że w tych budynkach, gdzie umieszczone są częściowo klasy szkolne, znajdzie wszystko, co dopomaga do nauki i wychowania dzieci, jak śpiewy i orgie karczemne, rewizye sanitarno-policyjne, żydowskie majufes, asenterunki ludzi i koni itd. itd. Bo rzecz się tak ma. Największa ilość klas umieszczona jest w ratuszu. A ratusz przeworski to istna skrzynka czarodziejska, w której mieszczą się różnorodne urzędy, instytucye, zakłady. Nasz ratusz mimowolnie przypomina kapelusze prestidigitatora, w którym zawierają się rozmaite przedmioty, a każdy większy, niż sam kapelusze, więc kwiaty, świece, lampy, książki... Takim cudownym kapeluszem, to nasz ratusz, albowiem cudownym jakimś sposobem budynek ów mający dziesięć ubikacyj mieści w sobie: 1) pięć klas szkolnych, 2) urząd gminny, 3) salę rady gminnej, 4) kasę miejską, 5) policją, 6) areszta gminne, 7) areszta wojskowe, 8) magazyn wojskowy, 9) odwach. Oprócz tego, rozmaite władze odbywają sporadycznie w tym samym gmachu rozmaite czynności i tak: w ratuszu odbywa się od czasu do czasu a)

asenterunek koni, b) rewizya koni, c) umundurowanie koni, d) kontrola rezerwistów, e) kontrola obrony krajowej i f) pospolitego ruszenia, g) rewizya pewnych indywiduów sanitarno-policyjna.. Można sobie wyobrazić, jak wygląda nauka w tym ratuszu, gdy do klasy raz wpadnie chłop z prośbą o pożyczkę, to zuowu mieszczanin, inną razą żołnierz, albo też jaka panna z nieświata...

Inne klasy są rozmieszczone szczęśliwiej, bo po domach żydowskich, gdzie w święta żydowskie odbywa się nauka przy akompaniamencie majufes, albo też śpiewów pijaków, bo szynk zamieniono na szkołę, i przeniesiono go obok, tak, że kurytarz dla dzieci szkolnych i lubowników truunkowości — jest wspólny.

Tymczasem cieszą się nasi nauczyciele i dzieci nadzieją, gdyż budowa nowej szkoły jest w toku, chociaż sprawa ta natrafia na liczne przeszkody, bo obecnie nie ma miejsca odpowiedniego w mieście. Wprawdzie znalazłby się grunt, a mianowicie, część ogrodu O. O. Bernardynów, a nawet zgodził się na ustąpienie kawałka ogrodu poprzedni ks. Gwardyan, umówiono przedwstępne punkta ugodne. Tymczasem ks. Gwardyan został przeniesiony, a nowo zamianowany nie zgadza się — całkiem słusznie zresztą — na ustąpienie ogrodu pod budowę szkoły... Więc, gdzie będzie szkolny budynek i kiedy, to bogowie wiedzą.

Doprawdy azyatyckie stosunki panują pod względem troskliwości o oświatę w naszym Przeworsku. Lecz nie tyle boli nas obojętność podatujących — jak niewytłumaczona i nieusprawiedliwiona gnusność i niedbalstwo organów szkolnych, rozmaitych delegatów i reprezentantów, inspektorów miejscowych itp. opiekunów oświaty. Sprawdza się tu najwyraźniej przysłowie polskie: Gdzie kucharek sześć, tam nie ma co jeść!

Ciekawi jesteśmy, co zarządzi obecnie Rada Szkolna krajowa i jej wiceprezydent, dowiedziawszy się o oplakanych stosunkach szkół wyższego typu w mieście Przeworsku. —

Odezwa

Wydziału komitetu budowy kaplicy szkolnej w Nowym Sączu.

„W naszym wieku żelaznym zagadka bytu nie polega tylko na tem, aby nie brako synów, ale na tem, aby z dniem każdym przyrastala liczba rozumnych, mądrych i moralnych jej synów“.

Józef Szujski.

Szkoła przy dzisiejszym ustroju pragnie oddać społeczeństwu młodzież moralną, pragnie jej dać na drogę życia niezawodny zadatek szczęścia co tylko i jedynie w poznaniu Pana Boga, miłości i służbie a zamilowaniu pracy się mieści.

Lecz niestety! te usiłowania w naszym mieście wobec nie dających się na razie uchylić trudności pod względem oddania Panu Bogu należnej służby, pozostają pobożnemi życzeniami.

Młodzież gimnazjalna i ze szkół wydziałowych w niedzielę i święta zaledwie do kościoła przemocą wcisnąć się zdoła, a obecnością swoją na mszy św. chyba tylko wymogom ustawy szk. zadość uczyni, bo przecież ustawicznie popychana i tłoczona wśród szturchańców ani ukłęknać, ani spokojnie pacierza zmówić, ani myśli Panem Bogiem zająć bezwarunkowo nie może.

O mówieniu zaś egzort w kościele, o uczęszczaniu na różne nabożeństwa nawet marzyć nie wolno. Czyż wobec tego może szkoła odpowiadać za przysychanie tej młodzieży i za jej religijno-moralne wychowanie?

Umoralnienie słowem, a skupiona i niczem niezamącona modlitwa u stóp ołtarza Pana nad Pany, to **słowo** tylko, to zaś **czyn**.

I w takich warunkach upływają lata, i nigdy nie będzie inaczej i lepiej?

Do **Was** się najpierw zwracamy **Ojcowie i Matki**, boć wam przedewszystkiem powinno na tem zależeć, ażeby waszym dzieciom nie zeszło życie na żalach i niezadowoleniu, aby był w niem spokój nie cześć, aby nie było w niem próżni, ale był dogmat. Żadną zaś miarą nie zdołacie się uchylić od odpowiedzialności, bo jak słusznie mówi Klementyna Hoffmannowa; „Matki i Ojcowie! wasze dzieci są tem, czem je mieć chcecie“. Dajcie im więc sposobność uproszenia szczęścia na przyszłość, boć przecież szczęśliwymi je mieć chcecie.

Do **Was** się następnie zwracamy **Uczniowie niedyszkół tutejszych**.

Po dziś dzień zapewne zabiegają Wasze myśli w tęsknem niekiedy roztkliwieniu w ubiegłą przeszłość do ław szkolnych, z których przy Boskiej pomocy podążyliście w świat ze stanowiskiem, a wielu może i ze szczęściem.

Nadarza Wam się dobra sposobność zapłacenia choć w części długów przeszłości.

Złóżcie, co kto może, na Świątynię dla Waszych następców, blizkich Wam ławą szkolną i znaną Wam troską i prośbą u stóp Ołtarza o przyszłość. Będzie to podziękowanie za Błogosławieństwo w Waszej młodości i skuteczną prośbą o Rękę opatrzną w tajemnicę osłoniętej jeszcze drodze Waszego życia, będzie prośbą o szczęście dla Waszych dzieci.

Do **Was** się wreszcie zwracamy *Ludzie dobrej woli i gorącego serca*, co kochając Ojczyznę pragniecie widzieć przyszłe pokolenie zacne i prawe, prosząc Was o czyn szlachetny, bo on więcej wart, niż najmędrze rady.

Zbudujmy dla tej młodzieży kaplicę!

Niech się w niej korzy przed Panem, niech prosi o szczęście dla siebie, o zapłatę dla swoich rodziców nagrodę dla dobrodziejów, o pomyślność dla Ojczyzny; niech popłynie w spokoju z młodej i niewinnej duszy prośba do Nieba o błogosławieństwo dla biednej ziemi!

Nasi ojcowie ozdobili polską ziemię setkami świątyni o niebotycznych wieżach, my zaś ich synowie, co miasto purpury i złota tylko łachmany dostaliśmy w spuściźnie, złożmy się przynajmniej na skromną kaplicę. Kiedy po latach z wdowiego grosza, z należnej Bogu daniny świeża się wzniesie świątynia, młodzież przestępując jej progi, z wdzięcznością wspo-

ni o swoich rodzicach i dobrodziejach i pośle za nimi do Boga gorące westchnienie, które bez odpowiedzi nie zostanie. Powiedzą i inni o nas, że mieszkańcy starego, królewskiego grodu godni byli jego przeszłości i godnie stąpali po śladach dawnego jego mieszkańca, królewicza św. Kazimierza, co kiedyś swoim ziomkom i rówieśnikom w kaplicy patronować będzie.

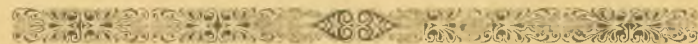
Kończymy tę odezwę słowem zapożyczonem u wielkiego poety:

„Biada tej ziemi, gdzie ciepło słoneczne nie rozpromieni,
nie rozgrzać nie zdoła! Biada tym sercom, gdzie słowo serdeczne
gorącego echa nie wywoła!“

Łaskawe datki prosimy nadsyłać na ręce skarbnika. prof. Ludwika Małeckiego w Nowym Sączu. ul. Długosza.

* * *

Umieszczając powyższą odezwę oświadczamy, że w zbieraniu składek na tak wzniosły cel chętnie pośredniczyć będziemy, co dla pp. ofiarodawców bez trudu da się uskutecznić, mianowicie w ten sposób, gdy przy wysyłce prenumeraty dołączonym zostanie datek na budowę kaplicy szkolnej. *Red.*



Reumatyzm,
gościec, kurcze, suche bole,
bole przy influencyi,
koi i leczy w zupełności

SAPOMENTHOL

najlepsze nacieranie uśmierzające,
wyrobu EUGENIUSZA MATULI aptek.
w Radomyślu koło Tarnowa.

Cena 70 ct. za słoik.

Do nabycia w każdej większej aptece.

Składy główne: w Krakowie apt. Wiszniewski,
droguerya Zopoth i Sp — Podpórze apt. Dyonizy
Matula. — Lwów apt. Mikolasch, Krzyżanowski. —
Kopyczyńce apt. Reder. — Tarnów apt. Sokalski. —
Krynica apt. Nitribitt. — Bielsko apt. Franki.

Humorystyczny kalendarz

„SMIGUSA“

na rok 1898  wyszedł już z druku!

Kalendarz zdobi kilkadziesiąt ilustracji kolorowych Brunona Tepy, Józefa Kruszewskiego, J. Scharlacha i M. Harasimowicza. W dziale literackim pomieszczone są prace: Henryka Sienkiewicza Maryi Rodziewiczówny, Asnyka (E...ly'ego), M. Bałuckiego, W. Kosiakiewicza, Zofii Mellerowej, M. Gawalewicza, Or—ota, Ursyna, Artura Barteleasa, Hajoty, Wiktora Gomulickiego, Klemensa Junoszy, Stanisława Rossowskiego, Adolfa Kiczmana (Przyjaciela), Izydora, Kuncewicza, Pawła Koźmińskiego, Z. Grabowskiego i w. i.

Dział informacyjny bardzo dokładny z uwzględnieniem Lwowa i prowincyi.

Cena 50 ct. (1 korona), z przesyłką pocztową 60 ct.

Równocześnie wyszedł wydany ozdobnie

Kalendarzyk kieszonkowy „SMIGUSA“
po 20 ct. (z przesyłką pocztową).